Nr. 267. Kraków, wtorek 29 września 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków. ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Towarzysze i Towarzyszki!

Od 3½ lat wychodzi „Naprzód“ codziennie w najcięższych warunkach, jakie dla pisma codziennego istnieć mogą. Wszystkie inne dzienniki kolportuje się po ulicach, tylko „Naprzodu“ kolportować nie można, bo policya czujnie ściga każdego chłopca, któryby się odważył sprzedać egzemplarz „Naprzodu“ na ulicy. Na żaden inny dziennik w całej Austryi nie spada tyle konfiskat, co na „Naprzód“: w przeciągu 3½ lat był „Naprzód“ 233 razy skonfiskowany, czyli: każdy piąty numer „Naprzodu“ ulega konfiskacie; jest to najwyższy rekord w całej Austryi, w całej Europie!

A z każdym dniem zaostrza się walka, którą klasa robotnicza w kraju musi staczać. Wobec przesilenia politycznego, wobec upadku parlamentu, w którym proletaryat zdołał wywalczyć i dla siebie trybunę, pozostaje klasie robotniczej obok zgromadzeń tylko prasa, jako broń w walce, jako środek oddziaływania na opinię publiczną.

Robotnicy! „Naprzód“ jest Waszą bronią! Broni on Waszych interesów i zwalcza Waszych wrogów. Walka, jaką „Naprzód“ toczy z gnębiącą kraj kliką szlachecką, z klerykalizmem, szowinizmem. militaryzmem, z korupcyą i nadużyciami, z uciskiem i wyzyskiem w każdej formie, ma na celu jedynie uwolnienie klasy pracującej z więzów niewoli politycznej i ciemnoty, stworzenie proletaryatowi warunków. w którychby mógł się należycie rozwijać, wznosić na coraz wyższe szczeble kultury i dobrobytu i zdobywać należny mu udział w rządach.

W zatęchłem bagnie galicyjskiem spełnia „Naprzód“ misyę kulturną. Jest on jedynym organem, który nie pozwalając nigdy zaciemniać rzeczywistego stanu rzeczy frazesami, jasno wskazuje drogi prawdziwego postępu. Z powodu nieubłaganej krytyki, jaką stosuje wobec wszelkich objawów wstecznictwa, „Naprzód“ jest znienawidzonym przez wszystkich, którzy w Galicyi rządzą i wyzyskują.

W tych warunkach Wy, Towarzysze i Towarzyszki, macie obowiązek popierać „Naprzód“ ze zdwojoną gorliwością, bo to przecież Wasze pismo, nie przedsiębiorstwo prywatne, lecz Wasza własność, Wasz posterunek.

Z nowym kwartałem starajcie się „Naprzodowi“ przysporzyć nowych abonentów, bo tylko tym sposobem „Naprzód“ będzie się mógł rozwijać odpowiednio do potrzeb naszej partyi i rozszerzać jej wpływ w kraju. Spełnijcie sumiennie swój obowiązek wobec Waszego pisma!

Każdy nowo przystępujący prenumerator otrzyma bezpłatnie początek drukującego się obecnie w „Naprzodzie“ niezwykle interesującego felietonu „Walka rewolucyjna pod zaborem rosyjskim“.

Redakcya i Administracya „Naprzodu“.

Z DNIA.

Kraków, 28 września.

Rekrut uchwalony!

Po czterech dniach chaosu, kompromitujących szacherek za kulisami, wylewów serwilizmu wobec rządu i korony, zdobył się parlament na dwugodzinną debatę nad uchwaleniem kontyngentu rekruta i to w takiej formie, która intrygantom parlamentarnym — z hr. Dzieduszyckim na czele — wcale zaszczytu nie przynosi.

Zrobiono bowiem aż trzy zasadnicze błędy w jednym tylko paragrafie ustawy i to błędy, które się mścić będą.

Najpierw przełamano t. zw. „wspólność“ armii, bo dzisiaj faktycznie po uchwale parlamentu niema żadnej wspólnej armii. Są rekruci armii austryackiej, są żołnierze, których obecnie puszcza się do domu, ale to wszystko nie obowiązuje całej armii, lecz tylko obywateli i żołnierzy austryackich, a raczej „Królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa“, bo tak się naprawdę to „państwo“ nazywa...

Trzeba pamiętać, że poseł dr. Chiari nie stawiał w zimie sam od siebie swojej poprawki, że rekrutów wolno dopiero wtedy wziąć do służby, jeżeli i węgierski parlament rekruta uchwali. Nie! ten członek „ludowej“ partyi niemieckiej postawił wniosek przysłany mu przez ministerstwo wojny, które myślało w zimie, że wywrze w ten sposób presyę na opornych Węgrów.

Jakże szybko pokazało się, że ministerstwo nietylko się myliło, ale jeszcze samo musiało swój własny wniosek z mozołem usuwać, bo faktycznie „wspólnej“ armii tak długo niema, jak długo Węgrzy nie uchwalą rekruta i to tyle ile na nich wedle wspólnego klucza wypada.

Drugim błędem było pozostawienie nietkniętym wyższego kontyngentu rekruta obrony krajowej.

Dawniej brano 10.000 rekruta do obrony krajowej. Parlament uchwalił w zimie wbrew oporowi socyalistów 14,500 rekrutów. Obecnie gdy ten sam rząd i parlament musiał się cofnąć, pozostawił jednak „landwerze“ 4.500 ludzi więcej, znów bez względu na to, że węgierscy honwedzi ani jednego rekruta nie dostali.

Ale najbardziej szkodliwą jest uchwała parlamentu wobec rekrutów dla armii. Tutaj uchwalono i nowy i stary kontygent. W zimie krzyczano gwałtu!, że wojsko potrzebuje 71.000 rekruta, czyli o 12.500 ludzi więcej, niż dotychczas asenterowano. Węgrzy opozycyi nie zaniechali i znowu ten sam parlament chciał zamiast 59.000 uchwalić 71.000 poraz drugi. Ale zacięta walka socyalistów przekonała wreszcie panów serwilistów, że przeciągają strunę. Zaczęły się nowe intrygi za kulisami i na scenę wystąpił „zbawca“ br. Wojtek Dzieduszycki ze swym wnioskiem. Dano rządowi wprawdzie tylko 59 tysięcy rekruta, ale zaraz dodano, że skoro zapotrzebuje jeszcze 12.500 ludzi więcej, to musi się tylko powtórnie zwrócić do parlamentu. Na papierze więc będzie miał rząd 71 tysięcy, w koszarach 59 tysięcy rekruta!

Co zrobi tych 12 tysięcy młodzieńców? Czy mogą oni starać się o posady, o pracę, gdy każdej chwili — skoro tylko Węgrzy pozwolą — można będzie ich zapędzić do koszar? Co to za rekruci, których nie wolno powołać pod broń, a których jednak w powietrzu niejako zawieszono, jako obywateli?

I po co to wszystko? Oto wyłącznie tylko poto, ażeby w r. 1904, rząd powołał się na to, że w roku poprzednim miał już 71.000 rekruta i żeby już nie potrzebował prosić o nowych 12 tysięcy ludzi! I większość się na ten plan zgodziła.

Czegóż innego ma się lud od tego parlamentu spodziewać? Przecież w tej Izbie nie ma ani jednej wspólnej myśli, oprócz szacherki o zdobycz bez względu na lud, bez względu na jego najprostsze interesy.

Doszło do tego, że w środku debaty, musi się nagle przerywać posiedzenie Izby, bo jeszcze w jakimś kącie za kulisami nie zgodzili się macherzy parlamentarni na punkta pojedyncze! To co w izbie te wszystkie partye burżuazyjne mówią, nie ma żadnego znaczenia; to wszystko jest prostem oszustwem, bo targi za kulisami z dnia na dzień się zmieniają i w tej chwili argumenty wczorajsze wędrują do kosza, a zaczyna się komedya na nowo z nowymi argumentami...

Rząd zaś nie potrzebuje wcale się odzywać publicznie; minister obrony krajowej hr. Welsersheimb nie odezwał się w całej debacie ani jednem słowem. Tak, jakby wogóle nic się nie stało; jakby w zimie nie obiecywał reformy procesu wojskowego, usunięcia kary „słupka“, sprawiedliwości w rozdziale dostaw wojskowych, i t. d. Nawet „starych spodni“ dla urlopników, nawet tej jedynej pociechy ks. Pastora, nie widzimy na nogach urlopników...

W tych warunkach dobrze się stało, że ludność mogła temu parlamentowi bliżej się przypatrzeć. Będzie ona wiedziała, co o „Izbie posłów ludowych“ ma sądzić.

Precz z przywilejami wyborczymi.

Jeszcze o kongresie socyalistów finlandzkich.

Już przeszło trzy tygodnie temu podaliśmy wiadomość o odbytym w Finlandyi kongresie socyalistycznym, który przyjął cały szereg uchwał o wybitnie rewolucyjnym charakterze. Zadziwiający fakt, że przy obecnym systemie gwałtownej rusyfikacyi, tępienia samorządu, ograniczenia swobody słowa, druku i koalicyi, a dalej skazywania na zagładę samoistności politycznej i narodowej społeczeństwa fińskiego, możliwy jednak był w Finlandyi publiczny zjazd przedstawicieli partyi socyalistycznej, — wytłómaczyć się daje li tylko osobliwą polityką rządu moskiewskiego, wciąż jeszcze pozostającą pod wpływem tradycyi prowokacyjnego demokratyzmu carskiego. Despotyzm petersburski zapomina wszakże o jednem, mianowicie, że nie wszystkie eksperymenty polityczne dają się bez końca powtarzać.

Mógł przed laty kilkudziesięciu kat Murawiew uprawiać „kulturtregerstwo demokratyczne“ na Litwie; mógł godny Murawiewa działacz pokojowy Milutin ze zgrają swoich komisarzy włościańskich „rewolucyonizować“ propagandą carosławną chłopów w Polsce popowstaniowej; mogli wreszcie do czasu inni „diejatiele“ z bezkarnością podjudzać w krajach nadbałtyckich ludność łotewską i estońską przeciw baronom niemieckim; ale wszystko, co wydawało na razie przynajmniej, pożądane dla Rosyi owoce, dzięki ciemnocie i bierności narodowej tumanionych przez carat mas ludowych, całkowicie zawodzić musi satrapów rosyjskich dzisiaj, głównie w takiej Finlandyi, odznaczającej się wysokim poziomem kultury, a zresztą na całej już przestrzeni wynaradawianych kresów państwowych.

WALKA REWOLUCYJNA
POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

13)

Całe pogranicze, z wyjątkiem paru punktów, jak zagłębie dąbrowskie lub Kalisz, jest to kraj rolniczy, odcięty najczęściej w dodatku przez politykę kolejową Rosyi od reszty kraju. Wyszukanie więc odpowiedniego towarzysza wśród mieszkańców pogranicza, gdy się zważy, że wszystkie żywsze miejscowości obciążone są wzmocnionym odpowiednio dozorem celnym i policyjnym, nie jest łatwe. Osadzenie zaś umyślne którego z odpowiednich towarzyszy przedstawia te trudności, że w takich przeważnie głuchych zakątkach trudno o zajęcie, dające legalny i zrozumiały dla wszystkich pozór zamieszkania.

Dopiero po przezwyciężeniu tej pierwszej przeszkody, nad którą ludzie nieraz łamią sobie głowy miesiącami, o ile szczęśliwy wypadek nie nasunie odpowiedniej kombinacyi, można przystąpić do interesu. Naturalnie trzeba dać czas takiemu towarzyszowi rozpatrzeć się w otoczeniu, zbadać grunt i teren, na którym będzie pracował. Jeśli człowiek jest tem, co w Warszawie nazywają „cwaniak“, t. j. sprytny i obrotny, to w krótkim przeciągu czasu dostrzeże mnóstwo okazyj, przy których można to lub owo zrobić dla interesu: przenieść bezpiecznie bibułę przez granicę, wywieść ją z jazu pogranicznego bez osobliwego narażania się na wsypę. zużytkować kogokolwiek z otoczenia do takiej lub innej pomocy przy prowadzeniu interesu i t. d. Po pewnym czasie i przy sprzyjających okolicznościach wytworzy się z pewnością jakiś system i kolejność w zużytkowywaniu różnych kombinacyj, powtarzających się od czasu do czasu, lecz zbyt rzadkich, by tylko na jednej z nich opierać cały interes.

Jednym z takich idealnych transporciarzy był towarzysz X. Specyalnie w celu urządzenia drogi dla wydawnictw nielegalnych przyjął on drobną posadę w jakiejś fabryczce pogranicznej. Miał on szczególny dar zjednywania sobie ludzi i przywiązywania ich do siebie, a dzięki sprytowi. wkrótce był na pograniczu, jak u siebie w domu. Znał wszystkie tajniki graniczne, wszystkie stosunki, łączące ludzi pomiędzy sobą, i raz po raz w głuchym i mało zaludnionym zakątku potrafiał sobie zdobyć pomocnika lub pomocnicę w niebezpiecznym procederze. Gdy sobie wybrał kogo do pomocy, oplątywał go powoli siecią drobnych usług i grzeczności, zobowiązywał dobrocią serca, gdyż się do takich pomocników zupełnie szczerze przywiązywał. Wciągał do interesu powoli i stopniowo, nie odkrywając na razie wszystkich swych kart, tak, że gdy „ofiara“, jak takich ludzi żartobliwie nazywał, spostrzegła się, że jest jednem z kółek w jakimś nieznanym jej mechanizmie transportowym, było już późno — była zbyt oplątana misterną siecią i najczęściej poddawała się losowi.

Zresztą wykorzystał on całe otoczenie. Jeden nieświadomie zupełnie służył mu dla wyrobienia dobrej opinii wśród zielonych i władzy, drugi bezwiednie dał się naciągnąć w chwili odpowiedniej dla osłonięcia transportu przy przejściu granicy lub kordonu, trzeci pod pozorem prezentu zawiózł do najbliższego miasta trochę bibuły, czwarty nakręcony przez niego dowiedział się o tej lub innej tajemnicy urzędowej — i tak bez końca. Myśl miał wiecznie wytężoną w celu zwiększenia wydajności swej pracy i osłony swej roboty mrówczej przed niepożądanym wzrokiem argusowym nie tylko zielonych, żandarmów lub policyi, lecz i plotkarzy małomiasteczkowych.

Najkomiczniejszą jego „ofiarą“ był tłusty oberżysta zakordonowy, który mu służył jako pośrednik przy otrzymywaniu bibuły z zagranicznych składów. Na razie skaptowany jakimś drobnym prezencikiem, proszony był o wypisanie paru posyłek na swoje imię — nie książek, broń Boże, lecz jakiejś zwyczajnej kontrabandy. Przyzwyczajony do tego rodzaju transakcyj przez wielu mieszkańców pogranicza, zgodził się na to chętnie. Naturalnie zamiast jakiegoś sukienka, czy serwisu, przyszła bibuła odpowiednio opakowana z miasta, odpowiadającego tego rodzaju towarom.

Po kilku tygodniach nastąpiła nowa posyłka, na którą oberżysta zgodził się tem chętniej, że nasz towarzysz ułatwił mu przez swe stosunki kilka drobnych interesów na komorze rosyjskiej. Posyłki wkrótce zaczęły przychodzić coraz częściej, lecz oberżysta, widząc naszego towarzysza zawsze uśmiechniętego i pewnego siebie, oraz wiedząc dobrze, że mnóstwo rozmaitych towarów w ten sposób przechodzi granicę, zacierał tylko ręce, gdyż towarzysz nasz chętnie pomagał mu w tych interesach, jakie „ofiara“ miała na pograniczu rosyjskiem.

Wkrótce jednak twarz oberżysty ogromnie się wydłużyła. Wypadkowo zoczył on, że tym towarem, dla którego użyczał swego pośrednictwa, była bibuła. Słyszał on o ruchu rewolucyjnym w Rosyi, dochodziły doń przesadne wieści o okrutnych prześladowaniach, torturach i męczarniach, jakim podlegają wrogowie „porządku politycznego i społecznego“ w Rosyi, a zarazem miał on wysokie pojęcie o potędze cara, który zdaniem jego mógł marnego oberżystę nadgranicznego zupełnie łatwo chwycić z obcego państwa, by wywrzeć na nim zemstę za knowania przeciwpaństwowe. W ogromnym więc strachu zrobił gorzką wymówkę naszemu towarzyszowi za takie narażanie „przyjaciela“ i stanowczo odmówił pomocy swej nadal.

Towarzysz nasz nie dał się jednak zbić z tropu. Stosunek jego z oberżystą, gospodarzem miejsca na wpół publicznego, wydawał mu się bardzo wygodnym, bardziej zabezpieczającym transporty, niż jaki inny, tem bardziej, że handlowe interesy „ofiary“ dawały doskonały pozór dla wielkiej ilości posyłek, nadchodzących do oberży. Postanowił więc wykorzystać strach swej „ofiary“, by ją przykuć do taczki na dłużej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przeoczył to reorganizujący Finlandyę na modłę moskiewską generał Bobrikow i, pomnąc na „świetną“ tradycyę wyzyskiwania w krajach zabranych naturalnych antagonizmów klasowych śród ludności, zastosowywać ją począł i w Finlandyi. Aliści rachuby jego, że w ten sposób przyczyni się najskuteczniej do utrwalenia w tym kraju wpływów rosyjskich, rozbiły się o świadomość polityczno-społeczną mas pracujących. Nie pomogły urządzone podczas przesilenia przemysłowego kuchnie bezpłatne dla bezrobotnych, na nic się nie zdały zapewnienia o miłości cara do ludu, wciąż powtarzane przez fiński dodatek do urzędowej rosyjskiej „Gazety finlandzkiej“, zawiodło nawet energiczne zbieranie przez tęż gazetę składek od „patryotów“ rosyjskich na rzecz pozostających bez pracy robotników finlandzkich.

Kongres zorganizowanych pod sztandarem socyalistycznym robotników, pomimo że był, jak gdyby w czasie oblężenia, obsaczony przez całą armię otwarcie występujących albo poprzebieranych żandarmów, policyantów i szpiclów, nie dość że podjął cały szereg uchwał politycznych, które były wprost policzkiem wymierzonym absolutyzmowi rosyjskiemu, ale jeszcze zrewidował swój program i uczynił go bardziej przydatnym do czekającej socyalizm finlandzki ciężkiej walki z reakcyą społeczną i polityczną (patrz sprawozdanie z kongresu, „Naprzód“ nr. 243, z dnia 5 września r. b.). Kongres ten niezbicie dowiódł, że w obecnych ciężkich dla Finlandyi chwilach, kiedy żarłoczny carat pochłania zagwarantowane jej swobody, jednę po drugiej, i na miejsce konstytucyi wprowadza rządy azyatyckiego bezprawia, nie klasy posiadające, które zdobywają się tylko na bierne protesty, lecz świadoma swoich sił klasa robotnicza gotowa jest podjąć istotnie czynną walkę przeciw knutowładztwu.

„Słowo polskie“, które 26 września zamieściło wiadomość o tym kongresie, nie mogło nie wiedzieć zarówno o przyjętych przezeń uchwałach, jakoteż o urągliwym jego charakterze względem władz rosyjskich, które niedomyśliły się zawczasu zakazać tego rewolucyjnego zgromadzenia. Tem bardziej nie mogło „Słowo polskie“ o tem nie wiedzieć, że jego notatka jest najwidoczniej zaczerpnięta z wiedeńskiej socyalistycznej „Arbeiter-Zeitung“, która dość szczegółowo rozpisała się o kongresie finlandzkim 24 września.

Pomimo to jednak ustańczykowiony leiborgan narodowej demokracyi w swojej wszechnacyonalistycznej zaciekłości przeciw socyalizmowi nie odmówił sobie satysfakcyi tak wykrętnie przedstawić rzecz, jak gdyby rewolucyonizm finlandzkiego kongresu socyalistycznego był zwykłą intrygą moskiewskiego rządu. Pisze się więc, że w Finlandyi odbył się kongres socyalistyczny „pod opieką siepaczy generał-gubernatora Bobrikowa“, że w nim brali udział „oprócz poprzebieranych żandarmów moskiewskich, przedstawiciele 59 związków robotniczych“ i wreszcie, że „rząd rosyjski w Finlandyi nietylko, że przymyka oczy, ale wprost popiera nawet bardzo skrajny socyalizm“.

Tu już nie wiadomo, czy potworne te brednie są patologicznym przejawem jakiejś manii prześladowczej, którą napędził „narodowym egoistom“ wspaniały rozwój socyalizmu, czy może bezgraniczny kretynizm każe im przypuszczać, że czytelnicy uwierzą naprędce zmyślonym, a niedorzecznym kłamstwom, czy też wreszcie jest to bezdenna w swoim nierozumie czelność, nie cofająca się przed niczem.

Napisać bowiem, że rząd rosyjski, który z bezwstydem i bezwzględnością tępi każdą resztkę swobód konstytucyjnych w Finlandyi, kazał swoim poprzebieranym żandarmom zjechać się razem z robotnikami i nawoływać masy pracujące do generalnego strejku w celu zdobycia powszechnego prawa wyborczego, napisać to mógł tylko człowiek bardzo chory, albo bardzo naiwny, albo wreszcie bardzo bezczelny.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Przegląd polityczny.

Katolikowcy a centrum. Grupa górnośląskiego „Katolika“, będąca dotąd filią niemieckiego centrum, przekonała się z ostatnich wyborów, iż przy swej dotychczasowej pozycyi może wraz ze swymi protektorami uledz kompletnej utracie wpływów. Przy jej pocy zatem utworzonem zostało niedawno dla ewentualnego odwrotu „polskie towarzystwo ludowe“ z ks. Skowrońskim na czele, o którem w czasie właściwym wspominaliśmy. Obecnie redaktor naczelny „Katolika“ ogłasza, iż wystąpił z komitetu wyborczego partyi centrowej dla powiatu bytomskiego. Zdaje się, iż do tego kroku, oraz do oficyalnego akcesu do powyższego towarzystwa skłonił ostatecznie p. Napieralskiego et Comp. spór z Niemcami centrowymi o kandydatury do sejmu.

Groźba Plewego pod adresem Ormian. Z Tyflisu donoszą, iż katolikos ormiański, zaskoczony konfiskatą majątku kościoła ormiańskiego, telegrafował do ministra spraw wewnętrznych, a potem do cara o pozwolenie przyjazdu do Petersburga, celem poczynienia wyjaśnień. Na to odpowiedział Plewe telegramem, iż ukaz carski musi być spełniony bezzwłocznie, a wszelkie ociąganie się poczytywanem będzie za objaw niedozwolonego nieposłuszeństwa. W ślad za telegramem otrzymał katolikos obszerniejsze pismo Plewego z następującym zwrotem: „Jego cesarska mość raczył zwrócić uwagę na to, że ten wypadek nie jest w ostatnich czasach pierwszem zboczeniem patryarchatu eczmiadzińskiego od dawniejszego, odpowiadającego prawu (!) postępowania naczelnika ormiańsko-gregoryańskiego kościoła i z tego powodu polecił mi, na wypadek, gdyby to nieposłuszeństwo wobec rządu dalej trwać miało, rozważyć kwestyę, czy autonomia kościoła ormiańsko-gregoryańskiego w Rosyi, która przez rosyjskiego monarchę udzieloną (?) została ludności ormiańskiej, nie sprzeciwia się interesom państwa“. Zamach rządu rosyjskiego na instytucye kościelne Ormian wywołał wrzenie i za kordonem rosyjskim. Jak wiadomo, Ormianie wchodzą w skład trzech państw: Rosyi, Turcyi i Persyi, majątek zaś ich kościoła, który rząd rosyjski poddaje konfiskacie, jest dla tych trzech odłamów wspólnym. Naturalnie żadnych trudności dyplomatycznych ze strony Turcyi i Persyi Rosya się nie obawia.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników i robotnic w przemyśle konfekcyi damskiej w Krakowie skończył się w niedzielę, po jednodniowem trwaniu, częściowem zwycięstwem robotników. W niedzielę o godz. 3 popołudniu na zaproszenie tow. Tadeusza Regera i Drobnera zebrali się w „Związku stow. robotniczych“, w sali zgromadzeń strejkujący robotnicy zaś w czytelni przedsiębiorcy. Na wspólnem posiedzeniu delegatów robotników i przedsiębiorców przewodniczył p. Schächter. Po przedstawieniu przez tow. Regera żądań robotników rozpoczęły się narady, które trwały do godz. siódmej wieczór. Z przebiegu tych narad warto podnieść, że właściciele wielkich magazynów konfekcyjnych zgodzili się pierwotnie na skrócenie czasu pracy o godzinę i na półtoragodzinną przerwę obiadową. Zostali oni jednak formalnie zakrzyczeni przez drobnych majstrów, którzy w ogóle o żadnych ustępstwach zrazu ani słyszeć nie chcieli. Ostatecznie, dzięki usiłowaniom tow. Regera z jednej strony a pp. Żmigrodów, p. Hirschfelda, Schächtera i p. Baumówny, z drugiej, przyszło do zgody. O godz. 7 wieczór na ogólnem zgromadzeniu robotników i przedsiębiorców ogłosił tow. Reger następującą: „Umowę zbiorową, między Pp. konfekcyonistami i krawcami damskimi z jednej strony, a robotnikami w przemyśle konfekcyi damskiej w Krakowie, z drugiej strony, zawartą w dniu 27 września 1903“. Umowa ta brzmi:

„Niżej podpisani imieniem robotników zobowiązują się, a pp. przedsiębiorcy własnoręcznym podpisem zgodę swą stwierdzają, jak następuje:

1. Warunki płacy robotników pozostaną jak dotąd, niezmienione.

2. Czas pracy reguluje się w ten sposób, że trwać ona będzie w lecie t. j. w czasie od dnia 1 kwietnia do dnia 30 września każdego roku, od godziny 7 rano do godziny 7 wieczór, w zimowych zaś miesiącach roku od $^1/_2$8 rano do $^1/_2$8 wieczór, z przerwami: na śniadanie ćwierć godziny, na obiad godzinę, na podwieczorek ćwierć godziny.

3. W piątki trwać będzie praca, jak codziennie z temi samemi i tak samo długiemi przerwami na śniadanie, obiad i podwieczorek, jednak czas pracy będzie w piątki o godzinę krótszy wieczorem.

4. Na wypadek, gdyby robotnicy ze względów religijnych chcieli skrócić pracę w piątki po południu, to za każdą godzinę nadzwyczajnego skrócenia mają pracodawcy prawo potrącić z płacy odpowiednią, na godziny obliczoną kwotę.

5. Panowie przedsiębiorcy oświadczają, że w miarę tego, jak będzie dostatek roboty, w piątek przez cały rok popołudniu będzie praca trwała.

6. Z powodu strejku tą ugodą załatwionego nie zostanie żaden z robotników z pracy wydalonym.“

Ugodę tą podpisali wszyscy w sali obecni przedsiębiorcy i majstrowie konfekcyjni i delegaci robotników. Prócz tego pp. Żmigrodzi oświadczyli, że w pracowniach swoich wprowadzą półtoragodzinny spoczynek południowy, lecz za to znoszą pauzę na śniadanie, na co robotnicy chętnie się zgodzili. Inni przedsiębiorcy oświadczyli natomiast, że również zgodzą się na półtoragodzinną przerwę w południe, lecz za to żądają $^1/_2$ godziny pracy dłużej wieczór, na co żaden robotnik zgodzić się nie chciał. Tow. Reger wyraził nadzieję, że wszyscy przedsiębiorcy po krótkiej próbie pójdą jednak nietylko za przykładem p. Żmigroda, lecz zgodzą się bez strejku na dalsze jeszcze obniżenie czasu pracy, gdy się przekonają, że obecnie przyznane skrócenie wzmoże tylko pilność i zdolność wytwórczą robotników, poczem upomniał wszystkich, aby bezzwłocznie przystąpili do swojej organizacyi zawodowej, bez której nie może być mowy ani o dalszych korzyściach ani też o utrzymaniu tych korzyści, jakie już zostały obecnie osiągnięte. Wkońcu należy zauważyć, że w strejku tym brali tylko udział robotnicy zatrudnieni w magazynach, będących własnością żydowskich przedsiębiorców i tylko u żydowskich majstrów, bo u chrześciańskich przedsiębiorców robotnicy dawniej już wywalczyli sobie także strejkiem podobne ustępstwa.

* * *

Odnośnie do notatki umieszczonej w niedzielnym numerze „Naprzodu“ pod tyt. „W przemyśle konfekcyi damskiej w Krakowie“, musimy w interesie prawdy dodać następujące wyjaśnienia. Podany tam opis niehygienicznych pracowni nie odnosi się do pracowni wielkich magazynów konfekcyjnych. Pracownie np. p. Adolfa Żmigroda, „Warszawianka“ i p. Hirschfelda są jasne, czyste i obszerne. Płace robotników w tych zakładach są również wyższe, aniżeli podana w „Naprzodzie“ przeciętna, bo n. p. u p. A. Żmigroda pracuje 3 czeladników z płacą po 22 korony tygodniowo a „rękawiczarki“ zarabiają po 15 do 20 K. miesięcznie; u. p. Hirschfelda nawet uczenica dostaje 5 K tygodniowo a czeladnicy po 16, 18 do 22 K tygodniowo. W pracowni p. Żmigroda już przed strejkiem był zaprowadzony czas pracy od $^1/_2$8 rano do $^1/_2$8 wieczór z przerwami po $^1/_2$ godz. na śniadanie i na podwieczorek i jednogodzinną na obiad. Robotnicy tej pracowni przyłączyli się zaś do strejku jedynie ze względów solidarności robotniczej, co im przynosi taki sam zaszczyt, jak i p. Żmigrodowi.

Zgromadzenie stróżów w sprawie organizacyi partyjnej i zawodowej odbyło się w niedzielę, 27 bm. o 3 popołudniu w Związku stow. robotniczych. Przemawiał tow. T. Bobrowski.

Z jarosławskiej kasy chorych. Donoszą nam z Jarosławia: w niedzielę 27 b. m. odbyło się tu walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców, na którem dokonano wyborów do zarządu, do wydziału nadzorczego tudzież sądu polubownego.

Przy wyborach przeszła w zupełności lista z kandydatami socyalno-demokratycznymi. Do zarządu weszli: tow. Kaiser Antoni, Margel Leon, Tokarz Franciszek, Glanz Leib, Kosterka Józef i Więckowski Józef. Do wydziału nadzorczego: Dr. Ueberall Joachim, tow. Chodaniewicz Konstanty, Angielski Józef i Distelfeld Ignacy. Do sądu polubownego: tow. Sławiński Franciszek, Jakóbowski Jan i Trościeński Felicyan.

Tak więc wreszcie energiczna a długa walka robotników tutejszych o wydarcie kasy chorych z rąk starościńskiej kliczki, zakończyła się zupełnem zwycięstwem naszych towarzyszy.

Sąd rozjemczy górniczy, zwołany na podstawie ugody między górnikami szybów „Bettina“ i „Eleonora“ w Dąbrowy, a witkowickiem gwarectwem kopalń węgla kamiennego, rozpoczął w poniedziałek 28 września swe obrady pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. Gazdy. Od roztrzygnięcia tego sądu zależy, czy spokój w karwińskiem zagłębiu węglowem zostanie utrzymany.

W sprawie choroby robaków wśród górników wniósł poseł tow. Cingr i tow. następującą interpelacyę do ministra rolnictwa: „Od dłuższego czasu szaleje w rewirach kopalnianych w Niemczech zaraza robaków, a władze nie są w stanie zapobiedz tej zarazie. Ogromne ofiary trzeba teraz ponosić, ponieważ zaniedbano zaraz na początku wystąpić przeciwko chorobie robaków. Przed niedawnym czasem wystąpiła ta plaga górników także w jednym rewirze węglowym w Austryi. W Zwodawie w zagłębiu węglowem falknowsko-elbogeńskiem stwierdzono urzędownie istnienie choroby robaków. Władze wydały natychmiast najrozmaitsze rozporządzenia dla zapobieżenia szerzeniu się zarazy, a między innemi nakazały one w jednem rozporządzeniu, że nie wolno górników z zakażonych kopalń przyjmować gdzieindziej. O ile środek ten odpowiada interesom górników w innych kopalniach, o tyle jednak nie nadaje się on do przyniesienia pożytku bezpośrednio tem dotkniętych robotników. Przeciwnie, robotnicy kopalń, nawiedzonych chorobą rokaków są przez to wydani zupełnie w w ręce przedsiębiorców. Mogą oni robotnikom, obrabowanym ze swobody przenoszenia się, dyktować swobodnie warunki pracy. Istotnie znalazło się przedsiębiorstwo, które było tak bezczelnem, aby wyzyskać epidemię w celu powiększenia swych zysków kosztem robotników dotkniętych epidemią. Jest niem reichenauskie gwarectwo węglowe w Zwodawie, własność firmy Förster i Sp. w Wiedniu. Wzięło ono rekord wyzysku, obniżając płace właśnie teraz, kiedy robotnicy wskutek choroby robaków nie mogą przejść do innej służby i kiedy wskutek tego górnicy znajdują się położeniu przymusowem.

To podłe postępowanie zasługuje tem bardziej na potępienie, że towarzystwo to samo ponosi winę zawleczenia choroby robaków. Jakkolwiek w Czechach dość można było znaleźć robotników, sprowadziło ono do Zwodawy, w brudnej zachłanności zysku, robotników z Węgier, gdzie choroba robaków od lat grasuje i zawlekło przez to chorobę robaków. To postępowanie przedsiębiorstwa, równające się wyszeniu, zmusiło robotników do strejku. Ale na tem nie może być koniec. Rząd, którego urzędników obwiniają robotnicy, iż wobec reichenauskiego gwarectwa węglowego są za nadto uprzedzający, musi tu wkroczyć. Nie uchodzi, aby zarządzeń sanitarnych nadużywano do zwyczajnych wymuszań. Przedewszystkiem należy dać towarzystwu do zrozumienia, że nie może dłużej liczyć na pobłażliwość władz. Następnie jednak rozporządzenia władz górniczych, wydawane celem ochrony przed chorobą robaków, muszą być tak zmienione, aby chroniły robotników kopalń, dotkniętych chrobą robaków, przed podobnemi wymuszeniami. Podpisani stawiają więc następujące zapytania:

„Co zarządził dotychczas pan minister, celem zapobieżenia zawleczeniu i rozszerzeniu choroby robaków? Co myśli on zarządzić dalej, aby przeszkodzić temu, by przepisy, wydane celem ochrony robotników przed zarazą, nie stawały się źródłem krańcowego wyzysku tychże robotników? Czy pan minister zmusi towarzystwa, które z własnej winy zawlokły chorobę robaków, aby ponosiły wszystkie skutki swego zawinienia, a w szczególności, aby ofiarom swego zawinienia dały zupełne odszkodowanie? Czy chce pan minister polecić władzom górniczym, aby interweniowały celem zakończenia strejku w Zwodawie, w którym bierze udział około 600 osób?“ (Następują podpisy).

Z sali sądowej.

Konfiskata tytułu. Przed senatem prasowym krakowskiego sądu krajowego rozpatrywano wczoraj konfiskatę odezwy posłów socyalno-demokratycznych do żołnierzy. Odezwa ta została, jak wiadomo, skonfiskowaną w całej osnowie przez różnych prokuratorów, a prokurator krakowski skonfiskował oprócz treści także i tytuł odezwy. Przeciw konfiskacie wniesiono sprzeciw. Redaktor „Naprzodu“ tow. Kaczanowski, starał się w dłuższem przemówieniu przekonać prezydenta Morełowskiego i jego dwu wotantów, że takie konfiskaty do niczego nie doprowadzą, gdyż to, co tkwi w mózgach tysięcy i odpowiada pragnieniom ludu nie da się skonfiskować, a lepiej jest, jeżeli dla rezultatów myśli ludzkiej prasa daje wolny odpływ, niż jeżeli się stosuje jakąś metafizykę średniowieczną i przez tłumienie myśli wytwarza nastrój rozpaczy. Prosi więc o uwolnienie osnowy odezwy z pod konfiskaty. Dr Heski oświadcza, że stawia ewentualny wniosek, aby przynajmniej tytuł: „Do naszych braci w mundurze“ uwolniono z pod konfiskaty. Tytuł ten nie jest przecież karygodnym i poprostu dla stwierdzenia identyczności skonfiskowanego artykułu musi tytuł pozostać. Trybunał orzekł, iż osnowę konfiskuje się; natomiast konstatuje się, że tytuł nie jest karygodnym. W celu udowodnienia, że tytuł nie jest karygodnym uchwalił trybunał umieścić ten tytuł w uchwale konfiskacyjnej. Mimo to zatwierdza również konfiskatę tytułu (niekarygodnego!). Zarazem zawiadomił przewodniczący, że sprzeciw jest w ten sposób „częściowo uwzględniony“... Co to ma znaczyć? Przeciw takiemu rozstrzygnięciu wniesiono zażalenie do sądu wyższego.

Obrazy majestatu. Wypadki na Węgrzech, rozstrój polityczny w Austryi i kilkakrotna interwencya cesarza stanowią obecnie przedmiot żywej dyskusyi wśród wszelkich warstw ludności. Niestety temperamenty zbyt gorączkowe narażają wielu na przykre następstwa. Niejeden zapała się w dyskusyi i nie licząc się z tem, do kogo mówi i w jakie słowa ubiera swoje myśli, daje rozmaitym ciemnym indywiduom sposobność do denuncyacyi. W ostatnim tygodniu zasądził trybunał sądu krajowego karnego w Krakowie za obrazę majestatu, a w części i obrazę religii Jana Witkowskiego na rok ciężkiego więzienia, Marcina Sukiennika, robotnika szewskiego z Chrzanowa na pół roku ciężkiego więzienia z postami, w najbliższych zaś dniach odbędą się rozprawy o tą samą zbrodnię Pawła Flisa, koncypienta notaryalnego z Jaworzna i Józefa Kudasiewicza, malarza pokojowego z Krakowa. Onegdaj znów aresztowano na Małym Rynku w Krakowie jakiegoś robotnika, który miał się niewłaściwie odezwać odnośnie do plakatowanego wówczas podziękowania cesarskiego za przyjęcie w Galicyi.

Zwracamy zatem uwagę wszystkich ludzi niepozbawionych rozwagi, iżby pamiętali, że § 63 ustawy karnej, uważający obrazę panującego za zbrodnię, nakłada karę ciękiego więzienia od roku do pięciu lat.

Należy zatem być ostrożniejszym w wyrażaniu swych myśli.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 29 września. 1879. Pierwszy numer pisma „Socialdemokrat“ w Zurychu. — 1880. Kongres socyalistyczny w Hadze. — 1895. Demonstracyjny spacer robotników wiedeńskich. — 1902. Śmierć Emila Zoli, słynnego powieściopisarza francuskiego.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Klub kawalerów“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (występ p. Konarskiej).

Środa: „Publiczna tajemnica“, komedya w 3 aktach P. Wolffa (ceny zniżone).

Czwartek: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (debiut p. Olchowskiej).

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Ludka“ (Loute), komedya w 4 aktach Piotra Vebera (nowość).

Niedziela: „Ludka“.

Także tytuł do sławy! „Głos narodu“ podaje w konice następującą wiadomość.

„Delikatesy polskie na dworze cesarskim. Krakowska firma Antoni Hawełka wysłała na dwór cesarski w Wiedniu polskie delikatesy, które

spożyte być mają podczas polowania cesarskiego, w którem udział bierze car rosyjski. Jest to niezwykłe odznaczenie polskiej firmy, którą dwór darzy pełnem zaufaniem. Wysłane zostały: Kawior, łososie, pasztet, półgąski i pstrągi".

Ciesz się narodzie! Car będzie zajadał „polskie" delikatesy! „Polski" kawior i „polskie" półgąski p. Macharskiego (właściciela firmy „Hawełka") strawione przez carski żołądek okryją wiekopomną chwałą imię polskie.

I w Krakowie istnieje dziennik, który podobne brednie serwilistyczne odważa się podawać polskiej publiczności. To także swojego rodzaju „delikatesy polskie".

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Ze Lwowa donoszą nam: Tow. Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza urządza w pierwszych dniach października w stowarzyszeniach robotniczych szereg wykładów: O znaczeniu Uniwersytetu ludowego wogóle a u nas w szczególności. Jesienny kurs wykładów będzie ogłoszony w połowie października.

Komedyant. Z Wiednia donosi biuro korespondencyjne: Pojedynek posła Breitera z inżynierem Zielińskim odbył się w niedzielę o godz. 1/28 rano w Szczakowej na pistolety z trzyrazową wymianą kul. Obaj przeciwnicy wyszli z pojedynku cało i rozeszli się bez pogodzenia. Przyczyna pojedynku była politycznej(!) natury, mianowicie spór, który zaszedł onegdaj w Krakowie.

Zjazd „Sokołów". We Lwowie odbył się w niedzielę zjazd delegatów polskich Towarzystw sokolich. W obradach w sali „Sokoła" wzięło udział 73 delegatów, reprezentujących 41 gniazd sokolich. Długą dyskusyę wywołała interpelacya delegata z Gorlic p. Przesmyckiego, który poruszył sprawę utworzenia w „Sokole" krakowskim „Koła akademickiego". Ponieważ zachodzi obawa, że z tego kółka może się utworzyć z czasem „Koło stanowe", co byłoby przeciwnem idei sokolej. a także i regulaminowi, wielu mówców wystąpiło przeciw utworzeniu tego koła, stawiając szereg wniosków. Ostatecznie przekazano sprawę wydziałowi związku celem zbadania.

Prezesem związku na 3 lata wybrano dra Ksawerego Fiszera, pierwszym zastępcą prezesa na 3 lata p. Władysława Turskiego, wydziałowymi na 3 lata pp.: Blautha, Etlera, Romanowskiego, dra Balickiego, dra Tertila i Witwickiego, zaś na jeden rok p. Osiadacza.

Katastrofa w Hucie Laury. Pisma śląskie podają alarmujące wieści z Huty Laury o pożarze wynikłym w jednej z szacht, skutkiem którego według prywatnych wersyj 40, a wedle wiadomości, udzielonych przez urząd górniczy, 25 osób uległo ciężkiemu poparzeniu. Wypadków śmiertelnych podczas katastrofy dotąd nie stwierdzono.

Przyczyną nieszczęścia — jak zwykle — zbrodnicze lekceważenie życia robotników. Już w piątek bowiem wieczorem nastąpiła pierwsza eksplozya, że nie pociągnęła jednak za sobą groźnych następstw — nie wstrzymano wcale robót i pozwolono zjechać szychcie (zmianie) dziennej.

„Vorwärts" donosi na podstawie depeszy, otrzymanej z Katowic, iż ofiarą katastrofy padło 15 górników.

Spoliczkowanie ambasodora tureckiego w Wiedniu. Przed kilkunastu dniami rozegrała się — jak już z doniesień dzienników wiadomo — w ambasadzie tureckiej w Wiedniu burzliwa scena. Mianowicie lekarz ambasady dr Abdullah Dżevdet bey wypoliczkował ambasadora tureckiego Mahmud Nedim beya. Co było przyczyną zajścia, nie wiadomo.

Dr Dżevdet z powodu tego zajścia otrzymał od austryackich władz politycznych nakaz opuszczenia granic państwa austryackiego. Wydalenie to usiłują władze austryackie umotywować „względami na porządek publiczny i bezpieczeństwo".

Na posiedzeniu Izby posłów dnia 27 b. m. poseł tow. Pernerstorfer wniósł w tej sprawie interpelacyę do prezydenta ministrów z zapytaniem, czem zdoła prezydent ministrów, jako kierownik ministeryum spraw wewnętrznych, umotywować bezprawne to wydalenie. W interpelacyi tej czytamy: „Fakt, że proste życzenie ambasadora, by wydalić człowieka za popełnioną przez niego najzwyklejszą obrazę czci, staje się już dla rządu austryackiego rozkazem, który rząd z całą skwapliwością wykonał — wywołuje wszędzie zdziwienie i wprost oburzenie. Jest poprostu rzeczą niegodną państwa, być narzędziem zemsty jakiegoś ambasadora. Śmiesznem jest twiedzenie, iż pobyt jakiegoś człowieka może być niebezpiecznym dla „porządku i bezpieczeństwa publicznego". Tak słabemi nie są jeszcze te „podwaliny" państwa, by wzruszyć je mogła sama obecność dra Dżevdeta lub też niezadowolenie pana Mahmuda Nedim beya"...

Dr Abdullah Dżevdet bey jest znanym poetą tureckim. On pierwszy przełożył na język turecki poezye Szyllera i Heinego. Reprezentuje on kierunek nowoczesny, walczący z całą energią przeciw reakcyi w państwie tureckiem. Pochodzi z Turcyi azyatyckiej. Jako poeta zasłynął w Turcyi jeszcze przed kilkunastu laty.

Ulubionym poetą dra Dżevdet beya był Mickiewicz.

Zajście z ambasadorem pozbawiło poetę tureckiego zupełnie możności powrotu do ojczyzny.

Aresztowanie referenta na zgromadzeniu. W Berlinie odbywało się w tych dniach zgromadzenie publiczne, na którem literat Hay przemawiał na temat: „Minister sprawiedliwości jako oskarżony". Gdy referent w wywodach swoich zrobił uwagę, że uważa ministra „za zdolnego do złamania ustawy", obecny na zgromadzeniu komisarz policyjny zerwawszy się z miejsca zaaresztował natychmiast Haya i zabronił dalszego odbywania zgromadzenia.

W sprawie klęsk elementarnych w Galicyi. Z Wiednia donoszą: Przybyłej tu w sprawie zapomogi dla powodzian deputacyi galicyjskich marszałków powiatowych rząd oświadczył, iż dotąd nie przedłożono mu jeszcze wykazów szkód zrządzonych w Galicyi przez klęski elementarne. Wykazy te przedłożyć ma hr. Potocki dopiero w tych dniach!

Rząd przyrzekł deputacyi udzielić zapomogi, oświadczył przytem, że prócz zapomogi gotów jest udzielić i pożyczek, jednak tytuł tychże ma opiewać nie „z powodu szkód wyrządzonych przez powódź", lecz „z powodu nieurodzaju", a to dlatego, że z pomocy tej korzystać będą mogły również i powiaty nie dotknięte bezpośrednio klęskami elementarnemi.

Stańczykowskie „inwestycye" w gminie krakowskiej. P. dr Staniszewski złożył onegdaj w ręce prezydenta Friedleina godność wiceprezydenta miasta i został już wprowadzony w obowiązki dyrektora miejskiej Kasy oszczędności.

Samobójstwo studenta. Onegdaj donieśliśmy o samobójstwie nieznanego studenta gimnazyalnego, który koło Bogumiłowic rzucił się pod koła pociągu pospiesznego i zginął na miejscu. Otóż stwierdzono, że samobójcą był N. Ozar, uczeń VIII klasy gimnazyalnej w Tarnowie. Powód samobójstwa dotąd nieznany.

Rada państwa.

Wiedeń, 26 września. (Koniec sobotniego posiedzenia Izby posłów).

Kontyngent rekrutów.

Poseł hrabia **Dzieduszycki** na wstępie „usprawiedliwia" Koło polskie, iż głosowało za rezolucyą Placzka, mimo zapowiedzi Abrahamowicza, że Koło będzie głosowało przeciw rezolucyi. Przez to chciało Koło przyczynić się do usunięcia obecnych anormalnych stosunków w armii. „Żyjemy w najzupełniejszej anarchii konstytucyjnej i parlamentarnej, tak, że trzeba się dziwić, skąd to pochodzi, że równocześnie niema także faktycznej anarchii i w stosunkach prawno-prywatnych. Na zapytanie, jaka to powaga jeszcze istnieje, której zawdzięczamy to „zadziwiające zjawisko", to każdy przyzna, że tylko wyborne zachowanie się armii jest tego przyczyną. Wojsko jest jedyną instytucyą, która jest silną.

Nie powinno się wprowadzać polityki do wojska i spraw wojskowych. Zaufania, lub braku zaufania stronnictw do rządu nie powinno się mięszać z tą kwestyą. A także rząd nie powinien tej kwestyi traktować jako „politicum", jeżeli nie chce się narazić na zarzut co najmniej lekkomyślności. (Głosy na ławach Koła polskiego: Bardzo dobrze). Chodzi o dobro państwa, o powagę armii i o nasz spokój. Kwestya zagranicznego mocarstwowego stanowiska nie jest wcale jedyną. Chodzi tu także o drugie (!!) zadanie armii, żeby pozostała gwarancyą spokoju".

Mówca zapowiada wkońcu postawienie w dyskusyi nad meritum wniosku Derschatty osobnego wniosku.

Baron **Morsey** (klerykał) przemawia za podwyższeniem kontyngentu rekruta i wita „z wielkiem zadowoleniem" rozkaz cesarza do armii. Jednolitość armii musi także w przyszłości być zagwarantowaną.

Poseł **Kubik** przemawiał po polsku, poczem dyskusyę zamknięto. Czescy radykali protestują przeciw temu. Wśród hałasów z ich strony wybrano mówców generalnych.

Poseł **Axmann** (pro) atakuje nader ostro Węgrów. Przemawiał jeszcze poseł **Iro** (contra), poczem przystąpiono do głosowania i nagłość wniosku posła Derschatty 2/3 głosów uchwalono.

Przystąpiono do dyskusyi merytorycznej.

Hr. **Dzieduszycki** wnosi poprawkę, aby przedłożenie rządowe zmieniono w tym duchu, by zamiast niewymienianej cyfry wyraźnie było podanem, że upoważnia się rząd do pobrania w r. b. rekrutów dla armii lądowej i marynarki w tej samej wysokości, co w r. z., t. j. 59.024 ludzi. Uchwalenie co do powołania większej liczby rekrutów pozostaje zastrzeżonem ustawodawstwu.

Poseł **Fressl** żali się na niesprawiedliwe postępowanie z czesko-radykalnymi posłami przy wpisywaniu się do listy mówców i wnosi przerwanie posiedzenia, celem zbadania tego postępowania.

Wniosek ten odrzucono 163 gł. przeciw 17. (Wielka wrzawa u czeskich radykałów).

Poseł **Choc** przemawiał po czesku, poczem dyskusyę zamknięto i wybrano mówców generalnych.

Generalny mówca poseł **Gniewosz** zrzekł się głosu, a poseł **Glöckner** w krótkiem przemówieniu zalecał przyjęcie wniosku hr. Dzieduszyckiego.

W głosowaniu wniosek, postawiony przez posła Choca o przejście do porządku dziennego, odrzucono, toż samo wniosek posła tow. Daszyńskiego o unieważnienie ustawy o kontyngencie rekrutów, uchwalonej d. 26 lutego b. r.

Uchwalenie kontyngentu rekrutów.

Następnie wniosek posła Dzieduszyckiego, a tem samem ustawę o kontyngencie rekrutów przyjęto, a potem także w 2 i 3 czytaniu, wszelkie zaś inne wnioski dodatkowe odrzucono.

Zapomogi dla dotkniętych klęskami elementarnemi.

Z kolei przystąpiła Izba do dyskusyi nad kwestyą zapomogową.

Pierwszy zabrał głos dr **Körber** i wywodzi, że klęski elementarne w b. r. przybrały niezwykłe rozmiary. Znowu ostatnie wylewy w Karyntyi, Salzburgu, Styryi i Tyrolu wyrządziły ogromne szkody. Dochodzenia z powodu szkód elementarnych w Czechach, na Śląsku i Galicyi wykazały wprost zastraszające cyfry.

Co do szkód, wyrządzonych w krajach alpejskich, dochodzenia nie zostały jeszcze ukończone. Rząd widział się spowodowanym nie zwlekać z akcyą i dlatego na podstawie rozporządzenia § 14 z dnia 10 bm. wyznaczył kwotę 15 milionów koron, z której odpowiednią część oddano dotyczącym krajom celem zmniejszenia wysokości szkody. Na ostatnie szkody wyrządzone w krajach alpejskich zażąda więc nowego kredytu. Dr. Körber zapewnia wreszcie, że „rząd niczego nie zaniedba celem szybkiego złagodzenia nędzy, wywołanej klęskami elementarnemi, o ile tylko państwo coś zrobić może".

Poseł **Iro** wnosi. aby ze względu na spóźnioną porę dalsze obrady przerwać i by następne posiedzenie odbyło się w poniedziałek o godz. 9 rano.

Poseł **Peschka** omawia katastrofę elementarną w b. r. w Czechach i oświadcza się za znacznem podwyższeniem kredytu zapomogowego.

Poseł **Heinrich** omawia szkody na Morawach.

Poseł **Prażak** żąda podwyższenia kredytu zapomogowego.

Prezydent Izby oświadcza, że ze względu na znaczną ilość zapisanych mówców i wobec spóźnionej pory i zmęczenia Izby przerywa obrady i naznacza następne na poniedziałek o g. 10 rano.

Poseł **Jarosz** przedłożył wniosek nagły, domagający się zniesienia odsetek zwłoki przy płaceniu podatków bezpośrednich.

Poseł **Seidl** wnosi, aby następne posiedzenie odbyło się 27 bm. w niedzielę o godz. 1 po południu.

Wniosek ten upadł, a Izba przyjęła propozycyę prezydenta Izby.

Koniec posiedzenia o godz. 1/28 wieczór.

(Telefonem).

Wiedeń, 28 września. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów odczytano wnioski i interpelacye. pomiędzy innemi interpelacyę posła Starzyńskiego i tow. w sprawie zniesienia na podstawie paragrafu 14 uchwalonej przez parlament ustawy o kontyngencie cukrowym. Interpelanci zapytują, czem rząd usprawiedliwia to postępowanie, oraz co zamierza uczynić dla ochrony przemysłu cukrowego galicyjsko-bokowińskiego. Interpelacyę podpisali Polacy i Rumuni. Rusini z Romańczukiem, którzy nie podpisali interpelacyi Starzyńskiego, wnieśli osobno zupełnie analogiczną interpelacyę.

Po odpowiedzi dra **Körbera** na interpelacye, pos. **Biankini** żali się, że minister obrony krajowej nie odpowiada na jego już dawno wniesioną interpelacyę w przedmiocie użycia wojska przy rozruchach w Chorwacyi.

Tow. poseł **Hybesz** zapytuje, czy ustawa o pomieszkaniach robotniczych będzie w bieżącej sesyi sejmowej poddaną pod obrady wszystkich sejmów.

W ciągu dalszej dyskusyi zapomogowej pos. dr. **Byk** wnosi rezolucyę wzywającą rząd. względnie ministerstwo wojny aby ze względu na ogromną drożyznę pomieszkań i środków żywności panującą w Złoczowie po pożarze przyznano tamtejszym urzędnikom państwowym wszelkich kategoryi i wogóle zajętym w służbie państwowej i służącym nauczycielom państwowym, jakoteż oficerom dodatki drożyźniane albo inną wydatną pomoc.

W dyskusyi nad przedłożeniem o pomocy z powodu klęsk elementarnych zabierali głos posłowie Szileny, Lang, Dyk, Schreiter, Klofacz, Eugeniusz Abrahamowicz, Fressl, Wernisch i Schreiner, poczem przedłożenie zapomogowe przyjęto i posiedzenie zamknięto.

Sesya skończona! O terminie następnego posiedzenia prezydent uwiadomi posłów w drodze pisemnej.

Izba panów.

Wiedeń, 28 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów obradowano nad kontyngentem rekrutów. Minister obrony krajowej Welsersheimb, który w Izbie posłów ani ust nie otworzył, tu wygłosił mowę. Następnie książę Liechtenstein mówił o konieczności jednolitego języka komendy w armii

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

Najbliższe posiedzenie Sejmu.

Lwów, 28 września. Marszałek krajowy wyznaczył następne posiedzenie sejmowe na środę 30 b. m. godz. 10 przed południen. Porządek dzienny, który już wczoraj rozesłano posłom, obejmuje 39 punktów.

Śmierć turysty w górach.

Wiedeń, 28 września, Adwokat wiedeński dr. Arnold Beck z bratem swoim lekarzem wybrali się wczoraj na wycieczkę na górę Schneeberg. W czasie wspinania się na górę adwokat Beck spadł i zabił się. Brat jego jest ciężko ranny,

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 27 września. Rząd zamierza unieważnić uchwałę niektórych reprezentacyj miejskich. dotyczącą nieprzyjmowania w kasach miejskich podatków państwowych. Wiceżupan komitatu peszteńskiego polecił urzędnikom komunalnym jeszcze przed formalnem unieważnieniem tych uchwał, pod osobistą gwarancyą. przyjmować podatki. Ministerstwo spraw wewnętrznych w rozporządzeniu cyrkularnem zwraca uwagę reprezentacyom miast na nielegalność i nieważność tych uchwał.

Walka o powszechne prawo wyborcze na Węgrzech.

Budapeszt, 28 września. Wczoraj odbyli tu socyalno-demokratyczni robotnicy w liczbie 10 tysięcy zgromadzenie ludowe, na prowincyi zaś odbyło się 37 podobnych zgromadzeń. Wszystkie uchwaliły domagać się powszechnego prawa wyborczego. Spokój nigdzie nie został zakłócony.

Powstanie w Macedonii.

Konstantynopol, 27 września. Wczoraj ogłoszono irade w sprawie porozumienia między Turcyą a Bułgarya co do pewnych środków celem pacyfikacyi w trzech wilajetach europejskich. Warunki nie są jeszczcze znane.

Konstantynopol, 27 września. (Biuro kor.). Według poufnych doniesień kierownicy komitetów macedońskich z rozpaczy z powodu wielkich strat w ostatnich czasach w ludziach i materyałach podczas walk i z powodu zniknięcia nadziei interwencyi mocarstw postanowili zastosowych tylko środki anarchistyczne, szczególnie wobec obcych i obcej własności.

Konstantynopol, 27 września. Wczoraj złożyli austro-węgierski i rosyjski ambasador wobec Porty oświadczenia, że mocarstwa obstają przy programie reform i nie dadzą się ze stanowiska tego odwieść.

Wybory w Serbii.

Belgrad, 28 września. Przy ściślejszych wyborach przeszło 2 samodzielnych, 2 umiarkowanych i 1 dziki radykał, oraz 4 liberałów.

Strejk zamiataczy ulic.

Nicea, 28 września. Z powodu strejku zamiataczy ulic odbyły onegdaj wszystkie robotnicze stowarzyszenia zawodowe wspólne zgromadzenie, na którem uchwalono urządzić manifestacyę na rzecz wydalonych miejskich zamiataczy ulic. Manifestacya odbyła się wczoraj.

Pelletan przeciw szowinizmowi.

Albi, 28 września. Przy odsłonięciu pomnika admirała Jauresa wygłosił tu wczoraj minister marynarki Pelletan mowę, w której chwalił patryotyzm w przeciwieństwie do szowinizmu, szukającego chwały ludu w krwawych marzeniach.

Katastrofa kolejowa.

Nowy Jork, 28 września. Pociąg pospieszny kolei południowej (Southern-Railway) jadąc przez most, spadł. Maszynista, palacz i 7 urzędników pocztowych poniosło śmierć na miejscu. Wielu podróżnych rannych.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).